

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—40 gr., za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PAKT CZTERECH a bezpieczeństwo Francji i Europy.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 30. V. 1933.

Pakt czterech, który zdawał się być definitywnie pogrzebany ożył nagle w ciągu ostatnich dwóch tygodni i stał się ponownie przedmiotem ogólnego zainteresowania. Rokowania na temat paktu trzymane były w ścisłej tajemnicy — trudno więc było zorientować się w powodzi zupełnie sprzecznych poglądów i wiadomości. Dla oceny jego znaczenia i rzeczywistego celu, niezbędnym jest zobaczyć pokrótce w jaki sposób przybrał on swą obecną formę.

Projekt paktu wyłonił się 18 marca w czasie rozmów Mussoliniego z Mac Donaldem. Plan Mussoliniego spotkał się jednak z dużym oporem opinii publicznej i nawet sfer rządowych we Francji i w Anglii. Na skutek tego Mussolini zmuszony był zgodzić się na to, że zainteresowane państwa wprowadzą doń szereg poprawek. Wtedy 1 kwietnia Mac Donald zaproponował nowy projekt, znacznie złażony, a Francja w swym memorandum z 10 kwietnia wystąpiła z kontrprojektem, który sprowadzał pakt rzymski z płaszczyzny dyktatoratu czterech mocarstw do paktu bezpieczeństwa w ramach Ligi Narodów. Memorandum francuskie odejmowało paktowi charakter porozumienia czterech mocarstw, które drogą presji wywieranej na małe państwa rządzącyby Europą.

Już w kilka dni potem, 22 kwietnia Niemcy interwenjowały jednak w Rzymie, by paktowi nadać pierwotny charakter. Wreszcie po chwilowej ciszy, na skutek umiarkowanej, dyktowanej jedynie względami taktycznymi mowy Hitlera z 17 maja pakt wpływał znów na widownię pod płaszczykiem podróży rzymskiej Goerlinga. Następuje okres gorączkowej pracy. Mussolini zaprasza na konferencję ambasadorów angielskiego i francuskiego, dla wspólnego ponownego opracowania projektu. Ambasador francuski w Rzymie, senator Jouvenel jest zdecydowanym zwolennikiem paktu. W czasie swego krótkiego pobytu w Paryżu wywierał już dużą presję na min. spraw zagranicznych Paul. Boncoura, by Francja go zaakceptowała. Idea podpisania tego planu natrafiała jednak dotychczas na za cięty opór szefa rządu i ministra wojny zarazem, Daladiera. Nagle jednak w ostatnich dniach Mussolini podjął plan paktu i to w warunkach o wiele pomyślniejszych. Jouvenel znów rozpoczął nacisk na Paul. Boncoura, którego siła była tem większa, że połączony był on z analogiczną presją wywieraną przez rząd angielski i włoski. Oredzie prezydenta Roosevelta, w którym Francuzi bynajmniej nie znaleźli obiecanych przez Herriota po jego amerykańskiej podróży gwarancji, wytworzył jednak pomyślną atmosferę. Anglia, wreszcie pragnąc przeprowadzić układ francusko-włoski co do równości sił zbrojnych na Morzu Śródziemnym obu tych państw, uważała, że pakt czterech będzie organem, w łonie którego można będzie to o wiele łatwiej skutecznie, niż w ciężkiej i powolnej procedurze genewskich konferencji Ligi Narodów. Również sił morskich Francji i Włoch pozwalający Anglii na pozbycie się tak groźnego konkurenta jak Francja i dlatego Mac Donald od początku był przychylny paktowi. Z drugiej strony korzyści paktu dla Włoch i Niemiec są zupełnie jasne. Najpierw otwiera on drogę rewizjonizmowi, zrazu traktatów a potem granic, co jest

celem zarówno niemieckiej jak i włoskiej polityki zagranicznej. Następnie, w myśl słów Mussoliniego wypowiedzianych do p. Bérengera, przewodniczącego Komisji dla Spraw Zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych, dzieli on Europę na dwie strefy, wpływów: niemiecką i włoską, wzajemnie za co Francja miałaby otrzymać gwarancje co do jej imperium kolonialnego. W tym koncercie czterech jedynym dyssonansem była by Francja, która miałaby tam wszystko do stracenia a nie do uzyskania. Pozbawiona poparcia Polski i państw Małej Ententy, stanęłaby sama wobec dwóch państw o sprzecznych interesach i jednego (Anglii) zachowującego w najlepszym razie ścisłą neutralność. Francja byłaby więc systematycznie majoryzowana. Dlatego rząd francuski starał się o przeforsowanie i włączenie do paktu zasady równości państw, zagwarantowanej paktem Ligi Narodów chociaż te wale próby ocalenia Ligi nawet w razie przeprowadzenia ich nie dałyby większych rezultatów.

Podpisując pakt czterech Francja ponosi szereg dotkliwych porażek wzamian za mocno wątpliwą korzyść. Zamiast prowadzić rokowania na Radzie Ligi Narodów, gdzie zawsze mogła liczyć na poparcie niestałych członków Rady, znajdzie się sama wobec trzech innych, ożywionych sprzecznymi dążnościami państw. Pakt czterech, nawet w obecnej formie, otwiera jednak drogę rewizjonizmowi a równocześnie rozluźnia węzły z Polską i Małą Ententą, a więc państwami, które łączy z Francją wspólność interesów i sympatji. Prawicowa prasa francuska omawiając pakt przytacza ciągle argument, że podpisanie paktu przez Francję rzuci Polskę i Małą Ententę w sferę oddziaływania koncepcji Mitteleuropy. Przypuszczenia te są zbyt dowolne, by można je brać na serio. Polska, pragnąc pokojowej współpracy z Rzeszą, wie jednak zbyt dobrze, czego się trzymać i co sądzić o planach hegemonii niemieckich w środkowej i wschodniej Europie. Nie ulega jednak wątpliwości, że podpisanie paktu czterech wpłynie w znacznym stopniu na zmianę linii polityki zagranicznej Polski skierowaną ją w kierunku szukania innej przeciwwagi dla obecnych stosunków międzynarodowych.

Z drugiej strony opinia publiczna Polska nie powinna uważać podpisania paktu przez Francję za „zdradę” i t. p. Rząd francuski znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji. Pierwsza próba „spławienia” paktu przez wysunięcie „memorandum” nie udała się. Francja nie mogła jednak odrzucić paktu, gdyż wtedy na nią spadłoby odium odpowiedzialności za uniemożliwienie zawarcia umowy” zapewniającej pokój Europie na lat dziesięć”. Mogła więc tylko unicestwić jego działania przez wprowadzanie w nim odpowiednich zmian. Rząd polski i państwa Małej Ententy przedsięwzięli szereg kroków, zmierzających do unicestwienia paktu, ale rząd francuski, bojąc się odosobnienia na terenie międzynarodowym i tudząc się wciąż nadzieją nawiązania ścisłego współdziałania z Anglią zdecydował się mimo to przystąpić do paktu. W chwili, gdy piszę te słowa, rząd francuski nie wyraził jeszcze definitywnie swej zgody, ale już teraz wiadomym jest, że znikły już punkty sporne uniemożliwiające jego podpisanie. Stosunki polityczne w Europie

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Wczoraj pociągiem osobowym o godz. 6 m. 40 przybył do Wilna Marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego. Pana Marszałka na dworcu witali przedstawiciele władz i społeczeństwa na czele z wojewodą Jaszczółtem, prezesem Sądu Apelacyjnego Wyszyńskim, sen. Abramowiczem, dowódcą O. K. III gen. Litwinowiczem, bratem Marszałka Adamem, prezydentem Małeszewskim, starostą grodzką, Kowalskim, wicedyrekt. P. K. P. Mazurowskim i prezesem Dyrekcji Poczty i Telegrafów inż. Żuchowiczem. Ponadto na dworcu obecni byli reprezentanci Uniwersytetu i Sądownictwa oraz szereg wyższych oficerów garnizonu wileńskiego, m. in. płk. Wenda i płk. Pakosz.

Po wyjściu z wagonu i przywitaniu się z przedstawicielami władz p. Marszałek udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie dłuższą chwilę rozmawiał z wojewodą Jaszczółtem i gen. Litwinowiczem.

Z dworca p. Marszałek w towarzystwie wojewody Jaszczółta odjechał do pałacu reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał. W dniu dzisiejszym spodziewany jest wyjazd Marszałka do Pikiłszek.

PODEJŚCIE OTRZYMANE PRZEZ NAS INFORMACJI, MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W ROKU BIEŻĄCYM SWÓJ URLOP WYPOCZYNKOWY SPĘDZI W PIKILSZKACH ORAZ DRUSKENIKACH.

Paryska narada ministrów nie odbyła się.

Daladier gra na zwłokę.

GENEWA, (Pat). — Zainteresowanie kół genewskich skupia się dziś na niedoszedłej do skutku konferencji w Paryżu z udziałem Daladier, Paul — Boncoura, Normana i Davisa i delegatów brytyjskich na konferencję rozbrojeniową lorda Londonderry i Edena. Narada, do której delegacja amerykańska przywiązywała dużą wagę, miała się odbyć w sobotę. W ciągu dn. dzisiejszego premier francuski zakomunikował telefonicznie delegatowi brytyjskiemu i amerykańskiemu, że będzie zajęty i że projektowana narada nie może dojść do skutku. W rezultacie Norman Davis i Eden pozostali chwilowo w Genewie, podczas gdy lord Londonderry udaje się bezpośrednio do Londynu.

Z przebiegu wydarzeń można wywnioskować, że premier Daladier pragnie przynajmniej odłożyć rozmowę z delegatem amerykańskim, którego wizyta miała niewątpliwie na celu energiczne naleganie na Francję w kierunku ustępstw w sprawach rozbrojeniowych. Na uwagę zasługuje pozatem zapowiedziany wyjazd przewodniczącego Hendersona do Londynu. Jak wiadomo, komisja główna zdecydowała wczoraj przerwać prace po skończeniu 1 cytowania i odrzucić się do 3 lipca, polecając jednocześnie prezydium przygotowanie tekstu do 2 cytowania, a upoważniając Hendersona do prowadzenia koniecznych rokowań dla ułatwienia przygotowania tego tekstu. Henderson, jak się zdaje, nie uważa za celowe, by przedyskutować regularnie obradowało, na tymczasie pragnie konferować w Londynie z przybyłymi tam z okazji konferencji gospodarzami meżami stanu. W ten sposób przerwa w pracach konferencji byłaby niemal zupełna, a decyzyja co do prac przygotowawczych przedyskutowanych na kilka tygodni.

Wolskowość w Sowietach — tematem obrad.

GENEWA, (Pat). Komitet efektywów konferencji rozbrojeniowej zajmował się dziś wyszkoleniem przedpoborowem i pozawolskowym w Sowietach. Dyskusja nad tem została jednak odłożona, gdyż informacje, dostarczone przez delegację sowiecką, uznane zostały za niedostateczne z powodu zastosowania do różnych formacji innych terytoriów, aniżeli te, które komitet stosował do innych państw. Obecnie poszczególne delegacje formułują pisemne zapytania, na które delegacja sowiecka odpowie, poczem dyskusja będzie wznowiona.

Odraczają.

GENEWA, (Pat). Ponieważ Niemcy uzależniają swe przystąpienie do paktu 4-ch od warunków, przesądzących decyzję konferencji rozbrojeniowej, lub niemożliwości do pogodzenia z tezami, stało podtrzymaniem w Genewie przez delegację francuską ostateczne zawarcie paktu wymagać

Herriot o pakcie 4-ch.

PARYŻ, (Pat). Herriot przedstawia w „Eve Nouvelle” swoje zapatrywania na zagadnienie paktu 4-ch. Przytoczywszy opinie Małej Ententy w sprawie paktu, autor podkreśla, że rząd francuski wykonał wszystko co do niego należy. Wobec deklaracji Małej Ententy z dnia 31 maja, Francja w sprawie zagadnienia rewizji traktatów, nie ma już nic więcej do powiedzenia. Jedynie Polska podtrzymuje swoje negatywne stanowisko, co należy wziąć pod uwagę.

Skazanie 4-ch komunistów na śmierć resztę na ciężkie więzienie.

BERLIN, (Pat). — W toczącym się od kilku dni przed sądem specjalnym w Altonie procesie zapadł dziś wyrok, mocą którego skazanych zostało na śmierć 4 komunistów, oskarżonych o wywołanie krwawych zabójstw ulicznych w dniu 17 lipca 1932 r., których ofiarą padło 18 zabitych i 64 rannych. 7 dalszych oskarżonych skazano na karę ciężkiego więzienia od 10 do 3 i pół lat, z pozbawieniem praw obywatelskich.

wejdą więc w nową fazę, w której pierwsze skrzypce będą trzymały Włochy i Niemcy.

Premier Daladier zamiast złożyć stanowczy sprzeciw przeciw niemieckim koncepcjom rewizjonistycznym (nie trzeba zapominać, że pakt czterech wyszedł właściwie od Niemiec, a nie od Mussoliniego), przez przedstawienie im zwanego bloku Francji, Belgii, Polski i Małej Ententy, wybrał drogę ustępstw, która w konsekwencji prowadzi będzie tylko do dalszych jeszcze ustępstw na rzecz Niemiec. Lewicowy rząd francuski, nieposiadający z sobą większości Izby, nie czuje się na siłach do powiedzenia stanowczego nie. Skutki tej polityki słabości okażą się wkrótce w postaci

nowych porażek na terenie dyplomatycznym. W miarę wzrostu siły zbrojnej Niemiec, wzrastać też będzie nacisk wywierany na Francję w kierunku rewizji granic. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że francuska opinia publiczna nie pozwoli sobie narzucić tego paktu i Izba Deputowanych nie zechce go zatwierdzić. Komisja Spraw Zagranicznych Izby, a nawet sam Herriot są mu zdecydowanie przeciwni. Nie jest wykluczone, że Herriot, znajdzie się w szeregu posłów interpelujących rząd.

Premier Daladier godząc się na pakt ryzykuje rzecz niezwykle niepopularną. Skutki tego kroku mogą być dla obecnego gabinetu bardzo dotkliwie.

Dr. J. Brzękowski.

Zdenerwowanie Londynu.

LONDYN, (Pat). W Londynie zaczyna się ujawniać pewnego rodzaju zdenerwowanie i zniechęcenie z powodu przedłużającej się niepewności sytuacji co do parafowania paktu 4 w Rzymie. Co do charakteru powstałych trudności Foreign Office odmawia wyjaśnień. W kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że ambasador francuski istotnie miał oświadczyć ministrowi spraw zagranicznych Simonowi, iż parafowanie paktu mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby otrzymano wystarczające zapewnienie że Włochy zmienią swoją politykę wobec Francji i Jugosławii.

Prasa francuska o pakcie 4-ch.

PARYŻ, (Pat). — Prasa paryska w dalszym ciągu poświęca dużo miejsca przebiegowi rokowań w sprawie paktu 4. Notując szereg poglądów, które często nie pokrywają się wzajemnie, prasa stwierdza, że w ostatniej chwili powstały pewne komplikacje, które parafowanie paktu utrudniają. Prasa antykarlowa ostro zwalcza projekt.

Dzisiejszy „Journal des Debats” omawiając stosunek Małej Ententy do projektu paktu, podkreśla, że ogłoszony komunikat prasy publicznie potwierdza zobowiązanie Francji w stosunku do Małej Ententy. Pakt 4 nagle stał się paktem 5, a tym samym partnerem — chociaż niezaproszonym — stała się właśnie Mała Ententa. — Ze strony Quai d'Orsay twierdzą, że trudności, jakie ostatnio powstały dotyczą wyłącznie strony formalnej aktu a nie zasad, które zostały już ustalone i których nie będzie się porzucać.

Bluff.

LONDYN, (Pat). — „Daily Herald” pod nagłówkiem: „Pakt 4 mocarstw jest obecnie blufem” pisze co następuje:

„Komedia z paktem 4 mocarstw trwa nadal. Jego parafowanie zostało znowu odrzucone. Oficjalne kółka oczekują parafowania w ciągu dnia dzisiejszego, ale obecnie nawet, gdyby doszło ono do skutku, będzie uleciem innem, jak tylko wielkim bluffem i uśmiewaniem wprowadzaniem w błąd opinii publicznej w całej Europie, gdyż obecnie jest bezwzględnie pewnym, że pakt ten nigdy nie zostanie podpisany. Jest również rzeczą pewną, że nigdy nie będzie ratyfikowany przez wszystkie 4 mocarstwa. Parafowanie nieznaczące nie oznacza, nie obowiązuje nikogo do niczego. Faktycznie pakt 4 mocarstw nie istnieje. Będzie on tylko nie znaczącą renowacją, która ma uratować polityczną oblicze Mac Donalda i Mussoliniego.

Hindenburg, Hitler, Papen i Neurath.

BERLIN, (Pat). Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj do swego majątku Neudeck. Do Berlina prezydent powróci dopiero w połowie miesiąca. Hitler, Papen i Neurath opuścili również stolicę Rzeszy, udając się na ferie świąteczne. Hitler spotkać się ma w Monachium z powracającymi z Rzymu ministrem Goebelsem.

Zakończenie obrad Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

BUDAPESZT, (Pat). Dzisiaj zakończyła obrady sesja komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy. Komitet przyjął szereg rezolucji, dotyczących utworzenia funduszu pomocy dla bezrobotnych dziennikarzy, zwolnienia do Brukseli w październiku 1934 r. konferencji w sprawie nowych form pracy, utworzenia komisji doradczej pracowników umysłowych przy Międzynarodowym Biurze Pracy. W jednej rezolucji Komitet wypowiedział się za wniesieniem na porządek obrad październikowej sesji sprawy praw autorskich dziennikarzy w ramach kontraktów pracy. Inna rezolucja dotyczy interwencji wobec rządów w celu zapewnienia ratyfikacji konwencji, dotyczącej

Przyjeżdża u Pana Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym prezesa zarządu Funduszu Pracy, byłego ministra Klarnera oraz dyrektora Funduszu p. Małęskiego. Następnie p. Prezydent przyjął ambasadora Jerzego Potockiego.

Min. Jędrzejewicz członkiem Yacht-klubu

WARSZAWA, (Pat). Komandor i wicekomandor Oficerskiego Yacht-Klubu płk. Spalek i ppłk. Sokołowski złożyli dzisiaj p. premierowi Jędrzejewiczowi podziękowanie za wstąpienie do Klubu oraz doręczyli mu legitymację członkowską.

Wyjazd Marszałka Raczkiewicza do Południowej Ameryki.

W dniu 6 b. m. o godz. 12.35 wyjeżdża z Warszawy pociągiem „Lux” prezes Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, marszałek Senatu dr. Władysław Raczkiewicz, który w towarzystwie red. Bohdana Lepeckiego udaje się do Brazylii i Argentyny.

Wyjazd Marszałka Raczkiewicza do Południowej Ameryki pozostaje w związku z przygotowaniem do drugiego wielkiego zjazdu Polaków z zagranicy, który odbyć się ma w roku 1934 w Warszawie. Na jeździe tym dotychczasowa Rada Organizacyjna przekształcona ma być na Światowy Związek Polaków.

Marszałek Raczkiewicz objedzie wszystkie ważniejsze ośrodki polskie w Brazylii i Argentynie, gdzie omówi szczegóły udziału organizacyj polskich w jeździe w roku 1934, oraz sprawę utworzenia Światowego Związku Polaków.

Podróż marsz. Raczkiewicza i red. Lepeckiego potrwa około 3 miesięcy. Do Brazylii udają się oni na okręcie francuskim „Massilla”, drogę powrotną zaś odbędą na parowcu angielskim „Arlanza”.

Goście francuscy w Poznaniu

POZNAŃ, (Pat). — Dziś w południe przyjechali z Paryża do Poznania prezes Rady miasta Paryża p. de Fontenay z małżonką, wiceprezes Rady p. Levee, sekretarz Rady p. Boulard i sekretarz prezesa Rady Lolie. Na dworcu powitali gości prezydent miasta Ratajski, prezes Rady Miejskiej Paczkowski, konsul francuski w Poznaniu Serre, dyrektor Targów Poznańskich — Ropp. Goście zamieszkali w hotelu „Bazar”.

Obławy na robotników-komunistów w Niemczech.

Wykrycie arsenałów broni.

BERLIN, (Pat). — W całym szeregu miejscowości na obszarze Rzeszy policja dokonała wśród ludności robotniczej obław. Skonfiskowano przytem znaczne ilości broni palnej, będącej w posiadaniu komunistów. — W miejscowości Recklinghausen znaleziono 100 kilkadziesiąt karabinów, rewolwery, granaty ręczne i naboje artyleryjskie. Aresztowano 76 osób, między in. 13 członków organizacji terrorystycznej z instruktorem na czele. — Podczas poszukiwań policyjnych w gminie Berlin znaleziono kilkadziesiąt karabinów i lekkich karabin maszynowych. Dokonał no przytem 10 aresztowań. Większe ilości

broni znaleziono między innymi w Neusaltzie i w Erfurcie. W Lignicy i w okolicy wykryto szeroko rozgałęzioną organizację wyrobową, przytem aresztowano 73 osoby. Dalsze aresztowania w toku.

Z dotychczasowych zeznań wynika, że w ubiegłym roku członkowie grup terrorystycznych dokonali 11 podpalień lasów i 12 aktów sabotażowych na przewodach telegraficznych i telefonicznych. Ostatnio — jak donosi biuro Wolffa — przygotowywano zamachy bombowe na członków policji pomocniczej.

Skazanie szpiegów na śmierć.

Brochis i Sterczyński zostaną powieszeni.

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj i dziś warszawski sąd okręgowy rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Bogusława Brochisa i Aleksandra Sterczyńskiego, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw oś-

Wszechpolski zjazd nauczycieli śpiewu i muzyki.

(Wrażenia).

Jakiś wesóły gwar panuje w Kuratorium, piękne białe schody i sale, pełne, tłum gości gromadzi się i skupia przy stołach sekretariatu. P. Gawrońska nie może nastarczyć objaśnieniom, pytaniom, wszędzie, wszyscy chcą się czegoś od p. instruktorki dowiedzieć, a ona rozpromieniona jest na widok święta jej idei: rozspiewania, diatwy i młodzieży.

Tyle lat, tak owocnie na tem polu pracuje i teraz, za wydatną pomocą Kuratora Szlagowskiego, którego umysł twórczy realizuje schronisko na rockie, święta pieśni, imprezy sportowe itp., teraz dopiero rozpiewanie kierowane przez p. Gawrońską przybrało na Wileńszczyźnie i Nowogródzie imponujące rozmiary.

Na zjeździe przeszło 500 osób. Z całej Rzeczypospolitej! Z Katowic w 5 godzin przyjechało dwóch panów i zjawiają się prosto z Porubanki zachwyceni jazdą, która tylko 3 zł. drożej kosztuje niż kolej. Są z Pomorza.

„Tuż pod bokiem Hitlera siedzę, dobrodziejko”, mówi miły, starszy pan, przy samej granicy.

„A ja w jeszcze lepszym sąsiedztwie, przy bolszewikach śpiewam”, śmieje się drugi.

„Jakież to Wilno cudne, ach Ostra Brama, ja płakałam, wiesz” zwierają się jakieś panienki.

Starzy znajomi witają się radośnie. Oto prof. Rutkowski, mimo tyloletnie go mieszkania w stolicy „najtężej” nasz. Bardzo zadowolony ze zjazdu i nastroju, wybiera się latem w swoje strony i do Schroniska nad Narocem, gdy skończy swój zwykły letni kurs w Muzeum Ogniska Wąkacyjnego w Krzemieniu. Powstałe przy Liceum pod opieką w. marszałka p. Poniatońskiego, Ognisko to prowadzi 3 letni kurs nauki muzyki i śpiewu; co lata jeździ tam 18 profesorów Konserwatorium Warszawskiego, a słuchaczy jest 240, prof. Rutkowski jest dyrektorem tej uczelni.

„Ale o to, po odśpiewaniu zjazdowych pieśni: Psalm XCIIII Gómski i Wilni naszych strumieni rodzico oraz powitaniach instr. ministerjalny p. Hawiczka mówi o potrzebie szerzenia zamiłowania pieśni, o związaniu śpiewu z otaczającą naturą, z wyznaniami i obrzędami o stworzeniu z niej żywej, spontanicznej potrzeby, a nie jak dotąd było wyłącznie „wymuszone” objętego programem szkolnym. Mnóstwo jest ślicznych piosenek w Rzeczypospolitej: zbiory polskich pieśni Kolberga, dajmy litewskie, białoruskie spisywane przez Fedorowicz, melodie powstałe z duszy ludu, jakby z duszy ziemi, powinny być zachowane i śpiewane.

„Śpiew we wsiach zaczął zanikać”, mówi Hlawiczka. A czemu? Wypiera ją swoje melodie różne foxrotowe importy, a wśród ludności nie rdzennej polskiej, szkoła, gdzie dotąd tylko polskie piosenki uwzględniano, sprawiała, że młodzież śpiewała programowe melodie w szkole i na tem koniec. Dawnych swoich „prostych”, wyzdziła się, „to stare, które po prostu śpiewają”, a nowych, szkolnych nie śpiewała poza szkołą, bo nie czem się nie wiązały z ich życiem domowym, obrzędami i dorocznymi sprawami jak żniwa czy siano.

Zaznaczenie p. inso. Hlawiczki, że regionalizm powinien być szeroko uwzględniany, ma swoje wielkie znaczenie. Pieśń stanie się żywiołową potrzebą ludności, jeśli będzie emanacją jej uczuć własnych, miejscowych, jeśli wypłyne jej nasze melodie ludowe z tęsknej natury, chmurnych dni, szerokości rozlewisk wodnych i wypowiadac będzie charakter mieszkańców nadjeziornych i puszczańskich wiosek.

Inowacja w programach muzycznych ma być szersze uwzględnienie skrzypiec, dotąd mandoliny, gitary, okarina i harmonijki były najbardziej

używane. A dlaczego nie cymbały, instrument tak nasz, robiony po amatorsku, przez domorosłych majstrów, dzwiczny, szumny, chyba łatwy jeśli grywają na nim chłopaki i dziewczęta nieletnie ucząc się melodii ze słuchu „sam po sobie” jak mówią.

Cymbały mickiewiczowskie, unięsmiętlenione w Panu Tadeuszu, musiały się z lat dawnych dobrze wzmocnić młodemu Adamowi przy okazji jakiejś wieczerzynki czy dożynków. Ze tak było i przetrwało, oto dowód: w roku 1897 czy 98 byliśmy całem licznym gronem w Meysztach, pow. święciański, ślicznej rezydencji nieżyjącego już wteży Szymona i żony jego z Korwin-Milewskich. Po pożarze jaki miał miejsce przed rokiem, dziedzic, Michał, (wzięty potem przez bolszewików i zmarły z tyfusu w 1919 r.) chciał podziękować ludności, która pracowała intensywnie i bez przerwy, bo i Żydzi w niedzielę, wyprowadzili hojne dożynki.

Widok był wspaniały: kotły z jadem, beczki z piwem, stoły z serami i chlebem, pod wielkimi drzewami tańce, tłum ludzi mówiących po polsku, po litewsku, po białorusku, po żydowsku (majstrzy), przysięgi w tym języku, pogaduszki...

Zatrzymaliśmy się pod wielką lipą kędy siedział stary Żyd białobrody ubrany w czarny, czysty chałat, w mycie na siwych włosach. Symbolizował na kolanach i zawzięcie wystukiwał na nich lewoniechę aż parobcy pokrzykiwali huch-hal przewijając spodnicami tancerce jak wachlarzami. Dwóch wyrostków biło w bębni i dodawało animuszu.

Doczekaliśmy pauzy i zaczęli chwalić muzykanta za talent i energię w grze. Popatrzył uważnie na nas i podjąwszy jarmułka, powiedział poważnie:

„Jeżeli państwu moje granie podoba się, to ja coś zagram dawnego... dla Państwa”.

Zamyślił się i pałeczkami po strunach uderzył, oczy mu poszły w górę, twarz stęzła, biała broda chwiała się zaczęła do taktu... a my! My chwyciliśmy się za ręce mocno, mocno...

Stary Żyd grał nam „Jeszcze Polska nie zginęła!” melodie tak drogą, tak wówczas zakazaną... Skąd mu pozostała w pamięci?...

Hel. Romer.

Olbrzymi pożar m. Zdzięcioła.

Całe miasto w płomieniach. — 300 domów legło już w gruzach. — 3 tysiące mieszkańców bez dachu nad głową.

(Telefonem od własnego korespondenta).

ZDZIĘCIOŁ, 2. VI. (Godz. 23 m. 50). Dziś mniej więcej koło godz. 4-ej po południu w m. Zdzięciole, pow. nowogródzkiego, w domu Lejby Swackiego na placu rynkowym wybuchł pożar. Ogień szybko objął cały budynek. Wskutek niezwykle silnego wiatru ogień w oka mgnieniu przerzucił się na sąsiednie zabudowania i 70 domów stanęło naraz w płomieniach. Wśród mieszkańców powstała nieopisana panika, tembardziej, że ogień szybko zaczął przerzucać się na inne zabudowania i o ratowaniu płonących już budynków nie było mowy. Nie można też było ratować płonącego mienia, gdyż dostęp do mieszkań został całkowicie odcięty.

Zaalarmowano najbliższe strażę ogniową i władze. Ponieważ pożar szybko się szerzył przybyło 9 straży pożarnych z Ochonowa, Wignowicz, Nowojelni, Gnoinowa, Sawicz, Słonima i Nowogródka, Kozłowa i Rohatyna. Trzy ulice od strony wschodniej miasta, a mianowicie ul. Piłsudskiego, Kościuszki, Tadeusza Hołówny i Narutowicza całkowicie spłonęły, jak również część rynku.

Ogień przerzucił się dalej na coraz inne budynki. Przeszło trzysta budyn

„Straża Bałtyku”.

Dziś Ministerstwo Komunikacji uruchamia pierwszy w Polsce pociąg błyskawiczny, którego tempo przekraczać będzie szybkość wszystkich dotychczasowych polskich pociągów pocieszyńskich. Pociąg ten zwany „Strażą Bałtyku” będzie kursował na linii Warszawa—Hel w soboty i dni przed świętami, odchodząc z Warszawy o godz. 2 po południu, a przybywając do Gdyni po 7 i pół godzinach, a na Hel po niespełna 10 godzinach.

Posługując się przytem linją lotniczą do Warszawy, możemy w ciągu jednego dnia przespacerować się z Wilna na plażę helską. (r)

Gigantyczny lot mjr. Karpińskiego na „Błękitnym Ptaku”.

Jak już donosiliśmy mjr. Stanisław Karpiński wkrótce odbędzie gigantyczny lot Warszawa — Londyn — Australia na trasie wnoszącej w jedną stronę 25.000 km.

Oczekując mjr. Karpiński już otrzymał od swych władz przełożonych zezwolenie na odbyte tego lotu. To też start nastąpi prawdopodobnie wkrótce.

SAMOLOT R. 23 — „BŁĘKITNY PTAK”.

Lot odbędzie się na samolocie R. 23. — A należy podkreślić, że nasz pilot leci nie tylko na samolocie konstrukcji krajowej, lecz samolot został zaopatrzony w silnik „Wright 220 km.”, wykonany również w kraju, przez polskie zakłady Skody. Ten sam silnik służył naszemu lotnikowi w czasie jego lotu dookoła Europy, oraz lotu do Malej Azji i Afryki. Silnik ten pracował już 200 godzin.

Ostatnio znakomity lotnik dokonał szeregu próbnych lotów, po których wyznaczył serię poprawek w samolocie, które umożliwiły pilotowi większą wygodę w czasie wielogodzinnych przelotów. Poprawiono siedzenia dla pilota i mechanika oraz wprowadzono szereg drobnych zmian w kabinie, skutkiem których pilot wszystko będzie miał pod ręką.

Kabina posiada szereg skrytek i schowków na najważniejsze przedmioty, które mogą okazać się potrzebne w drodze. Mjr. Karpiński zabierze ze sobą kilka termosów, dwa zbiorniki na słodką wodę o pojemności 5 litrów każdy, dwa rewolwery polskiej produkcji systemu „Nagan”, niezawodne w klamie rowikowym. Poza tem weźmie ze sobą apteczkę, wykonaną specjalnie przez cen-

trum badań lekarskich lotnictwa pod kierunkiem dr. mjr. Fiumella.

Samolot mjr. Karpińskiego nosi nazwę „Błękitny Ptak” i napis ten umieszczony jest na kadłubie samolotu w języku francuskim i brzm. „l'oiseau bleu”. Napis umieszczony w języku francuskim dlatego, że zagranicą mogła łatwiej orjentować się co do nazwy samolotu.

TRASA LOTU.

Oprócz p. ministra Zarzączego protektorat nad lotem objęła LOPP. Na ostatnim zebraniu zarządu głównego LOPP, zasadnieli cała trasa lotu wytyczona i zaakceptowana została następująco:

Warszawa — Londyn — Konstantynopol — Bagdad — Buszyn — Karczi — Kalkuta — Rangun — Sumatra — Bawia — Saba — Port Darwin w Australji północnej. Z Portu Darwin mjr. Karpiński poleci do Melbourne — Sidney i do Brisbane.

Lot odbywać się będzie w wielkich skokach, dochodzących do 3500 km, to też wytyczona trasa lotu nie oznacza, iż w tych miejscowościach ma lotnik lądować, lecz jedynie, że nad temi miejscowościami będzie przelatywał.

Już dziś pewne jest, że mjr. Karpiński będzie się starał przebywać w ciągu dnia jak najdłuższe etapy. Startować będzie zawsze wczesnym rankiem, by o zmroku dotrzeć już do końca etapu. Chodzi o to, że wszystkie lotniska zająłby, poprzez które nasz pilot poleci, nie posiadają urządzeń technicznych, umożliwiających lot w nocy.

Koszt lotu wyniesie około 50.000 zł. —

ków, a więc pół miasta legło już w zgliszczach. Trzy tysiące osób zostało bez dachu nad głową, całkowicie zrujnowanych, bo cały żywy i martwy inwentarz spłonął.

Zaalarmowani olbrzymim pożarem przybyli do Zdzięcioła p. wojewoda nowogródzki Świdzki, p. wicewojewoda Godlewski, p. starosta Winczewski i p. komendant wojewódzki PP.

Wysłiki straży ogniowych zmierzają narazie do zlokalizowania pożaru, lecz silny wiatr całą akcję utrudnia, nie jest wykluczone, że całe miasto zostanie doszczętnie spalone.

Przyczyną pożaru narazie nie ustalono. Są dwie wersje. Jedna powiada, że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia w chlewie Swackiego, inna zaś, że pożar wzniciła kłóśa z mieszkańek tego domu podczas wypieku placek.

Straty dotychczas obliczane są na setki tysięcy złotych.

KURJER SPORTOWY

Wielki konkurs „Kurjera Sportowego”.

Biorąc pod uwagę wielkie wysiłki niestrudzonych organizatorów w czasie tygodnia propagandy sportu Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. postanowiliśmy wysiłki te ocenić realnym jakimś wynikiem, a wynikiem tym będzie rezultat naszego konkursu sportowego, który polegać będzie na plebiscyście na osobę najpopularniejszą i najbardziej zasłużoną dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać i udawać, że w jak wielkim stopniu wyniki naszych zawodników idą w parze z poczynaniami organizato-

rów, to też rozpisywany przez nas konkurs sportowy na osobę najbardziej wyrobionego organizacyjnie sportowca, spotka się zapewne z uznaniem szerokich mas społeczeństwa sportowego.

Codziennie do dnia zamknięcia wystawy sportowej, to jest do dnia 12-go czerwca zamieszczać będziemy kolejne kuponny do głosowania.

W kuponie trzeba podać nazwisko „upatrzonego” działacza sportowego, a u dołu wpisać nazwisko głosującego.

Kupony nadsyłać trzeba do dnia 14-go czerwca, do redakcji „Kurjera Wileńskiego”, ul. Biskupia Nr. 4.

Oddaję swój głos na

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię, nazwisko i adres głosującego.....

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

W. K. S. WILNO
W BIAŁYMSTOKU.

We środę i czwartek W. K. S. Wilno goszczą w Białymstoku na zaproszenie tamtejszego Z. K. S. z okazji 15-lecia jego istnienia — rozegrał 2 mecze wygrywając we środę 2:0 z Z. K. S. i 2:1 we czwartek z Z. K. S. „Jagielonia”.

Skład W. K. S. Wilno mocno osłabiony.

Doktor R. BUCH

AKUSZERKA i CHOROBY KOBIECE
ordynuje od 11—1 i 4—6
przy ul. Niemieckiej 35, tel. 8-64
Lokuje chorych w Lecznicy Położniczo-Ginekologicznej — M. Pohulanka 15, tel. 14-71

Ameryka weźmie udział w Konferencji Pracy.

GENEWA, (Pat). Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, że przysła delegata na tegoroczną konferencję pracy. W ten sposób po raz pierwszy Stany Zjednoczone wezmą udział w obradach konferencji pracy.

Tajny układ Morgana.

WASZYNGTON, (Pat). — Komisja śledcza zajmująca się sprawą banku Morgana, ogłosiła tajny układ, zawarty 31 marca 1916 r. przez instytucje i osoby, związane z bankiem Morgana. Z układu tego wynika, że Prezent Morgan posiadał naczelną władzę nad tem stowarzyszeniem, które miało ulec rozwiązaniu z chwilą jego śmierci. Instytucje związane z Morganem miały jednak możność przedłużenia trwania związku na 3 lata.

Ze też musiał ten kretyn zapytać

o zamiast o Mickiewicza, o Sumarokowa.

Skąd ta nieszczęsna Niemka, która wycięła ślepą kłódkę i odbili miłego szwajcara, może znać „Ode o założeniu Moskiewskiego Uniwersytetu” piora tego przekładowego Sumarokowa.

A no, był sobie taki pisarz Sumarokow; napisał komedję „Czudaki” tragedję „Rostow”, ode o założeniu Moskiewskiego Uniwersytetu i jeszcze inne ody; tak, lecz niech go diabeł weźmie. To jeszcze nie dość aby zostawać z racji tego Sumarokowa bez obiadu.

Leć czyż może profesor zwyczajny, otrzymujący miesięcznie 2.000 marek, zrozumieć pół-głodnego korepetytora?

Wszak profesor zwyczajny nawet nie zauważył, że surdut „kolegi” jest darem jakiegoś dobroczyńcy, a tembardziej nigdy się nie domyślił, by zaproponować „koledze” swój stary surdut. Ale za to będzie z nim gawędzić na wszelkie poważne tematy.

Co wy powiecie kolego o oczyszczeniu uniwersytetów w Niemczech?

„Koledzy” przeszli już do lokalu dziekanatu i nie było już podstaw do obawiania się, że ktośkolwiek podsunie chęć doniesienia gdzie należy ich rozmowę.

— Hm, cóż o tem powiedzieć —

Kanceler Dolfuss i minister Schuschnigg odlecieli do Rzymu.

WIEDEŃ, (Pat). — Kanceler Dolfuss i minister sprawiedliwości Schuschnigg odlecieli w piątek po południu aeroplanem do Rzymu. Pobyt kancelerza w Rzymie potrwa parę dni. Jutro kancelerz podpisze umowę w sprawie konkordatu. Szczegółowe znaczenie projektu prasy wiedeńskiej konferencji kancelerza z Mussolinim, która według prasy wiedeńskiej będzie dotyczyła konfliktu austriacko-niemieckiego. Po powrocie z Rzymu uda się kancelerz do Londynu, dokąd także przybędzie minister skarbu Buresch. W drodze powrotnej z Londynu minister Buresch zatrzyma się w Paryżu, aby osobiście doprowadzić do końca rokowania w sprawie austriackiej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,30 — 30,00. Nowy York kable 7,50 — 7,51. Szwajcaria 172,98 — 172,12. Włochy 46,60 — 46,14. Berlin w obr. przyw. 208,50.

DOLAR w obr. przyw. 7,51.

RUBEL złoty 4,89.

BERLIŃSKIE SYLWETKI

W maju odbywają się egzamina. W maju rozwijają się pączki. W maju pięknie świeci słońce, a w jego promieniach roztawia miłość.

Po tym krótkim wstępie poetyckim, proszę mi pozwolić przejść do omówienia pewnego wypadku, w którym jest i maj i miłość i słońce i egzamina i cokolwiek jeszcze...

W maju bieżącego roku, w jednym z kurytarzy berlińskiego uniwersytetu siedzieli w poważnym skupieniu jakieś starsze osoby. Byli to krewni, bliscy i znajomi kandydatów i kandydatek, oczekujących z niepokojem rezultatów egzaminów. Do takich znajomych należał i jakiś siwy, jak gołąb, staruszek, w zniszczonym, lecz lepsze czasy pamiętającym surducie, ale widocznie uszytym nie na jego miarę. Mówiący między nami — i prosił o zachowanie tajemnicy — marynarkę ową otrzymał staruszek jako zapomogę od... Związku Żydów rosyjskich, choć sam z żydostwem nie miał nigdy nic wspólnego, a nazwisko jego może każdy znaleźć w pierwszej lepszej rosyjskiej księdze heraldycznej. Były profesor jednego z uniwersytetów, trudni się obecnie przygotowaniem kandydatów do egzaminów z historii, literatury, z greki i łaciny.

A ponieważ ta gałąź działalności ludzkiej bardzo słabo jest opłacana, więc

uzupełnia nasz staruszek swoje potrzeby z funduszu pomocy społecznej.

Czytelniku, który nie jesteś zadowolony ze zbyt powolnego tempa tego doprawdy następnego opowiadania, niedługo nastąpi jego część dynamiczna! Uwaga! Z jednej z sal, sąsiadującej przychodzący wybiega niezadowolona, cokolwiek za pełna blondynka i wpada wprost na staruszkę, o którego surducie podaliśmy właśnie historyczną notatkę.

Oddychając ciężko, jak spotniała kłacz po wyścigach, z burzeniem wpała na Boga ducha winnego. „A pan mi pocię wczoraj głowę zwracał mi przyklejony Konradem, Wallenrodem, Dziadami. Panem Tadeuszem? Odpowiedz pan? Pan wie o co mnie zapytał? O Sumarokowa panie, o Sumarokowa?”

Efektowna pauza. Staruszek rozumie, że gdy przygotowała do egzaminu z Mickiewicza, a zapytują o Sumarokowa, to jest źle, bardzo źle i to się nie może dobrze skończyć; szczególnie jeśli o to pytała pełną ościągą Niemkę, której mózg pracuje z takim samym wysiłkiem, jak motor, kursujących po Wilji (w górę rzeki), parostatków. Pamiętam przytem, a dają mi to wileńskie parostatki, że mnie pewnego razu jednak nie dowozły do Werek, a wysadziły w Try-

nopolu, gdyż maszyna odmówiła posłuszeństwa. A że była ono właśnie, a ja znałem drogę słabo, więc było mi tak przykro, jak tej Niemce, którą zamiast o Mickiewicza zapytały o Sumarokowa.

Biedny profesor milczał, a ścięta kandydatka obsypywała go wymysłami, wyliczając mu przytem nadliczbowe buterbrody, jakie otrzymał ponad umówione wynagrodzenie. Kto wie czemu się skończył ten monolog (przy wspomnieniu o buterbrodach profesor aż się obliżał), jeśli by na końcu kurytarza nie ukazała się zgrabna postać ładnie ubrana brunetki — ukrainki, znanej wszystkim słojącym blisko rodziny berlińskich slawistów pod imieniem Natasa.

Przez skromność i poczucie taktu nie podamy jej nazwiska, dość zresztą znanego, które wspomina w jednym ze swych klasycznych utworów rosyjski pisarz. Nie zdążyła jeszcze tegawa blondynka spostrzec Natasy, a już jej gniew uderzył kilkakrotnie się i z dzikim przeraźliwym wrzaskiem rzuciła się na nią.

Możliwe, że czytelnik zawoła, że scena ta jest niesmaczna. Lecz cóż robić? C'est la vie! Dlatego tylko możemyżni winni krzyżować szpady z racji pięknych dam? Dlaczego...

Czytelniku, domyśliłeś się pewnie, że przyczyną tego napadu tustej Niemki na zgrabną ukrainkę były nie polityczne rozdrzewki i nawet nie ra-

sowa nienawiść czystej germanki do potomka skrzyżowanej krwi słowiańsko-tureckiej, a... pro prostu wszystko niszcząca, nieszczęśliwa miłość...

On był Szwajcarem — młody i po ciągający syn alpejskich gór, miał czuły uśmiech i kryształowe, białe zęby. Przy spotkaniu zawsze mi mówił: „Gruss Gott!” i przyjaźnie się uśmiechał. Nie wiem czy w tym w nim zakochał, gdyby był on kobietą, lecz że w jego sercu przeważała uroczysta Ukraina, a nie tusta Niemka — to rozumiem i gust jego podzielam.

Oczywiście dla jakiegoś tam Zbyszka Cyganiewicza czy innego atlety taka o poważnej tuszy dama może być do pary, lecz dla niedojadającego akademika — naszych czasów — to zupełnie nieodpowiedni obiekt miłości. Każdy tylko zamiar wzięcia takiej Gertrudy na ręce — musi się skończyć tak niefortunnie, jak zamiar Gertrudy aby zdać egzamina ze slawistyki.

Wzburzona Natasa z podbitym okiem z trudnością wyrwała się z uścisku rozwścieczonej Gertrudy, pozostawiając w jej rękach pukiel swoich włosów.

— „Ja wszystko opowiem profesorowi”, krzyknęła Natasa i szybko zwróciła się w kierunku gabinetu dziekana.

— „Ach, ta głupia miłość” wykrzyknęła przebiegając obok znajomego, naszego siwego jak gołąb, profesora

Powoli i majestatycznie wyszedł po kilku chwilach ze swego gabinetu poważny profesor zwyczajny i podszedł do siwego staruszka.

— Dzień dobry, kolego! — powiedział przyjaźnie. — Cóż to za bezwystydna scena miała tutaj miejsce? Wycie widzieli?

„Kolega” widział, lecz milczał, nie chciał bowiem „topić” swojej uczyny w nadziei na jej dalsze buterbrody. Profesor zwyczajny nie otrzymawszy odpowiedzi, ciągnął dalej:

— To kompletna warjatka ta Gertruda. Nie mogę tego tak pozostawić. Tę sprawę trzeba skierować do sądu dyscyplinarnego.

— Pozwól sobie zauważyć — wstawił się „kolega” — że Gertruda przeszła ostatnio poważną operację. Ma stargane nerwy.

— Wiem, wiem. Ona jest waszą uczennicą. Aha, o czym to ja ją zapytałem? Same głupstwa. Wszak zgodzić się kolego, że każdy slawista musi znać Sumarokowa.

„Kolega” myślał w tej chwili, że znacznie jest ważniejsze od znajomości utworów Sumarokowa, posiadać markę na obiad; lecz kłóży się do tego przysłał.

„Kolega” był bardzo dobrym znawcą Sumarokowa, ale nie miał marki w kieszeni. Lecz na to, że Gertruda szczęśliwie zda egzamina i ugości go obiadem pod „Niedźwiedziem”, a tu tymczasem wysłała taka kłapa.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

„Święto pieśni” i manifestacja na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Budslawiu

O przejawach życia na odległej „zabitej deskami od świata” prowincji najciekawsze były pismo napływające do gazet relacje. Działacze prowincjonalni są to naogół ludzie bardzo skromni i nie zdają sobie sprawy ze znaczenia drukowanego słowa. A ileż pięknych godnych największego rozgłosu czy nowość, nawet gromadzących, pozostała nieznana poza granicami ośrodka pracy.

Słowa te piszemy jako konieczne skądinąd wyłuszczenie spóźnionego sprawozdania o „święcie pieśni” i manifestacji na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dn. 14 ub. m. w miasteczku Budslawiu na pograniczu polsko-sockiewickim.

Zapowiedź tych dwóch uroczystości zgromadziła mimo ulewnej deszczu około 300 osób w sali urzędu gm. by wysłuchać piosenek i naprzeczyć się dowoli występom tanecznym i muzyką zorganizowaną w chórach szkolnych gminy budslawskiej, a wreszcie by wziąć udział w zapowiadanej, mającej się odbyć następnie manifestacji o cześć ponownie obranego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na ten dzień do Budslawia przybył członek Wileńskiej Grupy Postów i Satorów p. Józef Polkowski.

W dłuższym sprawozdaniu p. poseł Polkowski przedstawił zebraniom

obecną sytuację polityczną Polski, ustosunkowanie stronnictw politycznych do wyborów Pana Prezydenta i na dokończenie zilustrował obecny stan gospodarczy Polski, zachęcając gospodarzy do wytrwałej pracy oraz zrzeczenia się rolników w organizacjach rolniczych.

Po przemówieniu p. poseł poszczególnym gospodarzom stawiał pytania w sprawie swych bolączek gospodarskich, na które p. poseł dawał odpowiedzi wyczerpujące.

Obecność p. poseła Polkowskiego oraz jego przychylny ustosunkowanie się do spraw miejscowej ludności, wywołało dodatnie wrażenie na zebraniach.

Po zakończeniu sprawozdania i po gawędce, na wniosek przewodniczącego zebrania p. wójta Franciszka Rusieckiego uchwalona została wśród burzliwych oklasków depesza hołdowi do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej: „Zebrani w dniu 14 maja 1933 r. mieszkańcy gminy budslawskiej powiatu wileńskiego ziemi wileńskiej przesyłają Dostojnemu Panu Prezydentowi u progu nowego okresu Władztwa wyrazy najgłębszej cześci i holdu oraz życzenia owocnej pracy na dobro i pożytek Państwa i Narodu”.

W tym dniu do Budslawia przybył członek Wileńskiej Grupy Postów i Satorów p. Józef Polkowski.

W dłuższym sprawozdaniu p. poseł Polkowski przedstawił zebraniom

Bezrobotni, zieleńce, bruki i „Arbony”.

Wizyta w Magistracie.

Znany wszystkim bezbarwny do n na ulicy Dominikańskiej. Obrótowe drzwi wpuszczają na zaśmiane, brudne schody między brzydko odrapane i poplamione ścianami, jakby tędy przeszły kilka wieków temu hordy barbarzyńców. Słoneczne wiosenne promienie, zaglądające przez okna, wiszą w przestrzeni w jasnej, gęstej sieci kurzu.

W prawo i w lewo na korytarzach pełno zawsze interesantów i... śmieci. Gdzieś widać widoczne są szczeliny w murach, których narożniki kruszeją i prezentują z pod opadłego tynku czerwieni cegły.

Jedynie parapety okien na schodach jasnieją nienawistną jeszcze farbą. A oto idzie woźny z blaszanym pudełkiem i z leniwą sennością pociągnął pędem po miejscach, z których prawdopodobnie jakiś posłtwa ręką starą farbę. Nakleja obok na murze kartki z napisem „Świeżo malowane”.

— Jaki tam remont panoczek — prostuje moje przypuszczenie z usmiechem. — Już od kilku tygodni maluje codziennie te okna, by odstraszyć bezrobotnych. Zbierze się przedtem cała kupa, zasiadają na oknach i zaczyna sejmikować. Kazano mi malować. Teraz nie mają na czym siadać i nie zbierają się. Tylko niektórzy nie poją się, bo kto przedtem zdechrzodził, i sadają sobie smacznie. Stąd te miejsce wytarte...

Woźny poczapiał wyżej „malować”. Wszedłem w tłum interesantów, — jak czytelnik już się domyślił — interesantów Magistratu wileńskiego.

— Czy pan szef przyjmuje? — Pan szef na konferencji, zajęty. — Przecież teraz są godziny przyjęć.

— Powtarzam panu, że pan szef jest zajęty, będzie przyjmował później.

Stanowcza postawa woźnego zmusza do rejterady.

— Szanowny pan chyba po raz pierwszy? Dlatego nie wie pan, jak trudno niekiedy uzyskać audiencję u dyktarza miejskiego i jak długo na nią trzeba czekać. Pan szef załatwia urzędników... Musisz mieć dużo czasu, rozpoczynając walkę z woźnym o audiencję u szefa Magistratu.

— Tak tak — potaknęło kilku, obok stojących.

Spójrzałem z niedowierzaniem na grupkę sfożoną przy drzwiach gabinetu szefa. Malkontenci albo bezrobotni. W każdym wypadku informatorzy niezbyt pewni.

Musieliśmy jednak za wszelką cenę dobrać do szefa. Intrygowaliśmy, mniemaliśmy, że szef na chodnikach, które stworzył pan Biurokracy parę lat temu, a które dziś mają udeptaną jak na klepskowie ziemię; — pozatem — sprawa bruków i „Arbony” czyli „Tommarku”.

Przyjął mnie inny szef, który nie

miął w tym dniu wcale godzin przyjęć i który był bardzo zajęty.

— Zieleńce, proszę pana? Chcieliśmy, by dodały miastu uroku, oczyliły szare tło bruków i kamienie i by wchłaniały kurz. Nieostrożna noga przedchodnia zdeptała jednak trawę na nich w krótkim czasie. Otoczyliśmy je drutem. Skradziono nietylko drut, ale i słupki.

Utrzymanie zieleńców w ubiegłym roku kosztowało Magistrat 1000 złotych. Bui przedchodnia zwyciężyła. Znieśliśmy w bieżącym roku zieleńce na ulicy Mickiewicza. Reszta narazie pozostanie.

Teoria uległa więc wymaganiom życia. Zieleńce w niektórych miejscach zajmują cały prawie chodnik (lewa strona ul. Królewskiej w kierunku ogrodu Bernardyńskiego i wiele innych) i nie pozwalają swobodnie rozminąć się, spychają na jezdnię lub na pociąg.

— Teraz o brukach. Budżet mamy obliczony b. skąpo, ale i ten jest jeszcze zawyżony w praktyce. Trzeba go będzie obcinać. Coraz więcej pieniędzy pochłania Opieka Społeczna. Na inwestycje nie mamy funduszy. W bieżącym roku wybrukujemy tylko ul. Niemiecką kostką granitową, wyprodukowaną w Wileńszczyźnie przez miejscowych robotników z kamieni, pochodzenia polodowcowego. Kostka jest dobra — według orzeczenia Politechniki warszawskiej. Roboty na odcińku ul. Wileńska — Żydowska — rozpoczną się już 6 bm. Do jesieni wybrukujemy jezdnię do Ratusza. Po zatem będziemy łatali dziury. To będą jedne roboty brukarskie, jakie podejmujemy w roku bieżącym.

Czy długo jeszcze będziemy oglądali szkaradny chodnik koło domu Pimonowych, psujący jednolitość chodnika na ul. Mickiewicza?

— Dopóki miasto nie wygra procesu sądowego z p. Pimonowym. Nie chce usunąć brzydkich balkonów tarasowych, których słupy przeszkadzają nam w robotach.

— Jak długo będziemy mieli stan niepewności w komunikacji autobusowej? Co miasto zamierza czynić, po zerwaniu umowy z Tommarkiem?

— Skonfiskowaliśmy im kaucję. Po zerwaniu umowy, garaż przechodzi na naszą własność. Wszczęliśmy proces o eksmisję, który musimy wygrać. Narazie jednak nie mamy prawa odebrać prawa kursowania wo-

zów. Możemy jednak, wobec niedostatecznej częstotliwości ruchu, puścić na teren miasta nową firmę autobusową, albo uruchomić miejskie autobusy — utworzyć przedsiębiorstwo miasta. Wozy „Tommarka” natomiast mogą kursować mimo wszystko, aż do 1 stycznia 1934 r., do czasu, kiedy wygaśnie koncesja na rok 1933, bo na następny rok Urząd Wojewódzki koncesji tej nie zatwierdzi i „Tommark” będzie musiał wycofać swoje wozy.

Gdy wychodziłem z Magistratu, interesantów było mniej, kurzała na schodach trochę przeczładła a z góry wracał woźny i podłelkiem łatał nowopowstałe na parapetach okiennych małe dziury na błyszczące powierzone świeżej farby.

Zabiegi Saurera.

Wczoraj przybył z Szwajcarii do Wilna przedstawiciel i pełnomocnik Saurera p. Krejs. Przyjazd jego ma na celu zaznajomienie się na miejscu z sytuacją finansową „Tommarka”.

P. Krejs będzie narazie pełnił funkcję wicedyrektora Towarzystwa Miejskich i Zamiejskich Komunikacji, łącznie z dyrektorem Jankowskim.

Przyjazd do Wilna pełnomocnika Saurera łączy się z podjętymi na nowo pertraktacjami między Saurerem a Arborem. Pertraktacje te mają na celu przejęcie przez Saurera wszystkich akcji Arbony i objęcie w Wilnie komunikacji miejskiej.

Pracownicy fizyczni „Tommarka” zwołują wspólną radę.

Jak już donosiliśmy, dyrekcja „Tommarka” wypowiedziała pracę całemu personelowi. Wypowiedzenie związane jest z projektowaną obniżką płac. Zamierzona redukcja pobrań wywołała żywe niezadowolenie szczególnie wśród pracowników fizycznych. W związku z tem obsługa autobusów, łącznie z robotnikami zatrudnionymi w garażach i warsztatach, postanowiła zwołać wspólne zebranie, celem na radzenia się nad wytworzoną sytuacją. Zebranie to miało się odbyć wczoraj o godz. 1-ej w nocy po skończonej pracy, nie doszło jednak do skutku z powodu wyników w ostatniej chwili trudności z lokalem. Zebranie na skutek tego postanowiono zwołać w początkach przyszłego tygodnia.

Scenariusze sądowe

SLABY...

Mieczysław Cwikło jest oskarżony o wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym w 2-ordzędnej restauracji.

— Jakże były przyczyny pańskiego postępowania, pyta sędzia.

— Wódka, koledzy, jasne piwo, muzyka i słaby charakter.

EDUKACJA.

Inny pan, Stanisław Witek, również spytany o przyczyny nadużycia napojów podniecających, odrzekł:

— 3 miesiące siedziałem na Łukiszkach i pod względem spożycia alkoholu byłem poszkodowany. Musiałem sobie zrobić „poprawiny” — takie już mam wychowanie...

ARGUMENT.

Franciszek Warg, ogromny drab o atletycznej budowie stoi przed Sądem Grodzkim oskarżony o pobicie chuderlawego sąsiada z naprzeciwka Mowsz Kupe.

— Czy przynajmniej się, że uderzyliście go głowie pięścią tego osobnika?

— Nie biłem. Ja go tylko trąciłem. Gdybym pobili, nie stałby tak w czości przed Sądem.

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

Pani Zosi Biernackiej, z zawodu służącej, oskarżonej o kradzież zawieszono wykonanie kary.

Jako okoliczność łagodzącą, Sąd przyjął młody wiek oskarżonej i jej kompletną głupotę, którą wykazała śmiejąc się przez cały czas rozprawy sądowej.

WART PAC...

Mania Lutko i Irena Oko stoją naprzeciw siebie przed Sądem Grodzkim oskarżone o kłótnię i wzajemne pobicie. Trwa indagacja świadka.

— Niech świadek powie, która z oskarżonych jest spokojna, a która kłótniwa.

— Obie są chore na wariację.

Pomoc dla bezrobotnych

nie jest filantropią
lecz samoobroną!

Bezterminowe więzienie za zabicie policjanta.

Przed sądem apelacyjnym w Wilnie stanął Marek Cywis, skazany przez są okręgowy w Grodnie na bezterminowe ciężkie więzienie.

Marek Cywis został przyłapany we wsi Berezne, pow. stołpeńskiego, na kradzieży. — Aresztował go posterunkowy Stanisław Dybka i poprowadził do odległego o kilka kilometrów posterunku P. P. W drodze Cywis skorzystał z niewagi posterunkowego i uderzeniem klucza w głowę zadał mu śmiertelną ranę, poczem zbiegł.

Został jednak wkrótce aresztowany. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszorzędnej instancji.

WŁOD.

Szlakami żmudnego dochodzenia władz policyjnych w sprawie zagadkowej zbrodni w lesie Ponarskim.

rozpoznanie czy przypadkiem zamordowana nie była ich pucjentka.

DO JAKIEJ SFERY NALEŻAŁA PRZYPUSZCZALNIE ZAMORDOWANA.

Pytanie to usiłuje rozwiązać za wszelką cenę policja, gdyż byłoby to poważnym ułatwieniem w rękach władz śledczych.

W rozmowie z naszym współpracownikiem jedną z osób kierujących wywiadem w tej sprawie oświadczyła: Po dłuższych rozważaniach i zgromadzeniu wszelkich poszlak i danych, doszliśmy do wniosku, iż zamordowana wana pochodzi ze sfery inteligencji pracującej. Wskazują na to plomby na zębach zamordowanej które pochodzą z białego metalu, łatwo czarniejącego. Tego rodzaju plomby używają najczęściej ambulatoria dentystyczne. Nie Kas Chorych, wobec tego jesteśmy przekonani, iż zamordowana była ubezpieczoną w Kasie Chorych.

Daje to nowe pole do badań. Najbliższe dni wykażą czy i te przypuszczenia są słuszne.

JESZCZE O TAJEMNICZYM SAMOCHODZIE.

Wobec oświadczenia niektórych mieszkańców Ponar, że krytycznie, według przypuszczeń dnia widzieli jadący w stronę lasa samochód — prowadzono i w tym kierunku dalsze dochodzenie.

Przy powrocie badań okazało się, iż auto było zamknięte. Sprzecznie są tylko zeznania co do koloru tajemniczego auta. Jedni twierdzą, że było to auto czarne, inni zaś, że kolor auta był granatowy. Wazy się jednak twierdzą z całą stanowczością, że numeru auto to nie posiadało.

Ta okoliczność utrudnia władze w przekonaniu, że zwioki ofiary przywiezione zostały do lasu w samochodzie.

Policja nasza stanęła przed trudnym zadaniem. Należy jednak sądzić, że wysiłki jej zostaną uwieńczone powodzeniem. (c).

„Księżuk”

trzykrotny zbieg z Wilucian, awanturnik, złodziej i nożownik

Rannego Jodkę przewieziono do ambulatorium pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Rana okazała się niegłębką i żadnych poważnych następstw dla zdrowia rannego mieć nie mogła.

Wykazem o wypadku powiadomiono policję. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że numeru auto to nie posiadało.

Tymczasem „Księżuk”, przezwyczajając widocznie, że został zdemaskowany ukradł w jednej z melin złodziejskiej przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie został wczoraj aresztowany.

Decyzją wiceprokuratora na miasto Wilno trzeczokrotnego zbiega z Wilucian osadzono w więzieniu na Łukiszkach, skąd zbieg będzie mu nieco trudniej. (c)

LUKSUSOWE

Letnisko-Pensjonat we Dworze

Komfort, kanalizacja, wanny, elektryczność, Wykwintna kuchnia. Samochód, konie, kort tenisowy. Poczta telefon na miejscu. Kapiele. Referencje z ubiegłych sezonów Zarząd dominiun Rakliskis, poczta Butymańce (powiat lidzki)

Oszmiana.

ŚWIĘTO WIOSNY.

Oddział Pow. Zw. Mł. W. zorganizował w 3-ich ośrodkach Święto Wiosny w połączeniu ze świętami pieśni na terenie powiatu.

W Dziwieniszkach 21 maja, w Smorgoniach 25 maja, w Antonowie 28 maja b. r. Święta uduły się bardzo dobrze. Wykazywały one, że wraz z budzącą się przyrodą budzi się młodzież wiejska do nowego życia. Z radością stwierdzamy tak wielkie zrozumienie wśród młodej młodzieży wiejskiej, tak wybitną współpracę nauczycielstwa i tak serdeczne poparcie sprawy przez p. starostę Suszyńskiego i p. Szczerbickiego inspektora szkolnego. W Smorgoniach i Antonowie wziął udział osobiście zastępca starosty p. Sylwestrowicz, w Dziwieniszkach w imieniu starosty p. Pulkowski, referent starostwa, Dr Smorgoni przybył k. kapelan Nowak, który tyle przelał do naszych dusz i serc miłości Boga i Ojczyzny, oraz umiłowania pracy, że słowa Jego będą nam drogowskazem na przyszłość.

Stwierdzamy tak miły objaw połączenia się dla wielkiego celu: pracy wśród ludu

czynników społecznych, nauczycielstwa, władz administracyjnych, władz szkolnych i duchowieństwa. Zapewniamy was wszystkich, że praca nasza pójdzie po linii Waszych życzeń i za wskazaniem Wodza Narodu Marszałka dla dobra i polęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pracę tę składamy Wam jako podziękowanie za trud.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziwiewicki.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 3 czerwca 1933 roku.

11:40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12:05: Audycja dla poborowych (muzyka).

13:10: Kom. meteor. 13:15: Poranek szkolny. 14:40: Program dzienny. 14:45: Muzyka żydowska (płyty). 15:15: Giełda rolnicza. 15:25: Wiadomości wojkowe. 15:35: Słuchowisko.

16:00: Przemówienia delegatów na Międzynar. Zjazd prasy sportowej. 16:15: Kwadr. akad. 16:30: Piosenki (płyty). 16:40: „Królowa Jadwiga na tle dzieł powieściowych” odczyt.

17:00: Muzyka współczesna (płyty). 17:35: Wład. bieżące. 17:45: Tygodnik litewski. 17:55: Program na niedzielę. 18:00: Transm. nabieżnawia z Ostrej Bramy. 19:00: „Państwa” Odnaka „Sportowa” tygod. 19:10: Rozmowa. 19:15: „Cudowny obraz N. M. P. w kościele św. Michała w Wilnie” odczyt.

19:30: „Na widok” 19:45: Pras. dz. radj. 20:00: Godzina żywych (płyty). 20:55: Wład. prasy. Dod. do pras. dz. radj. 21:05: Koncert. 22:05: Koncert chopinowski. 22:40: „Uroda miast” felj. 22:55: Kom. meteor. 23:00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 3 czerwca 1933 roku.

17:00: Płyty gramofonowe. 17:40: Odczyt aktualny. 20:00: Muzyka lekka pod dyr. St. Nawrota. I. Łosiówna (klasing), M. Rentgen (piosenki). W przerwie: wiadomości sportowe.

NOWINKI RADJOWE.

W PRZEDMIU WIELKICH ROCZNIC WILEŃSKICH.

Nawiązując do uroczystości sapieżyńskich, które w bieżącym miesiącu odbędą się w Wilnie i w Stomnie; dr. Walerjan Charkiewicz wygłosi dzisiaj w radio o godz. 19,15 odczyt o cudownym obrazie NMP. w kościele św. Michała w Wilnie zatrzymując się dłużej na opisie koronacji tego Wizerunku w r. 1750.

CO TO JEST POS?

Świadectwem wyrobienia sportowego i leżyny fizycznej jest Państwowa Odnaka Sportowa, o która mogą się ubiegać wszyscy obywatela bez różnicy pici i wieku. Jakim warunkom trzeba sprostać by ją zdobyć powie dzisiaj o godz. 19 przez mikrofon p. kpt. Zymunt Ostrowski, kierownik ośrodka PIV i WF.

MUZYKA WSPÓŁCZESNA.

Muzyka współczesna jednym zachwyca, innych razi niezwykłością swych form. Ażby w niej zagustować trzeba pewnego wyrobienia i osłuchania się z nią publiczności. Ułatwi to dzisiejszy koncert z płyt, poświęcony współczesnym kompozytorom, poprzedzony objaśnieniami St. Węslawskiego. W programie m. in. „Historia o żołnierzu” Igora Strawińskiego w wykonaniu septytu pod dyrykcją autora. Godz. 17-18.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 3 czerwca 1933 roku.

17:00: Płyty gramofonowe. 17:40: Odczyt aktualny. 20:00: Muzyka lekka pod dyr. St. Nawrota. I. Łosiówna (klasing), M. Rentgen (piosenki). W przerwie: wiadomości sportowe.

NOWINKI RADJOWE.

W PRZEDMIU WIELKICH ROCZNIC WILEŃSKICH.

Nawiązując do uroczystości sapieżyńskich, które w bieżącym miesiącu odbędą się w Wilnie i w Stomnie; dr. Walerjan Charkiewicz wygłosi dzisiaj w radio o godz. 19,15 odczyt o cudownym obrazie NMP. w kościele św. Michała w Wilnie zatrzymując się dłużej na opisie koronacji tego Wizerunku w r. 1750.

CO TO JEST POS?

Świadectwem wyrobienia sportowego i leżyny fizycznej jest Państwowa Odnaka Sportowa, o która mogą się ubiegać wszyscy obywatela bez różnicy pici i wieku. Jakim warunkom trzeba sprostać by ją zdobyć powie dzisiaj o godz. 19 przez mikrofon p. kpt. Zymunt Ostrowski,

Złot Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Okręg wileński Czerwonego Krzyża organizuje na dni 3-4 czerwca zbiórki i przegląd swych sił. Msza św., obrady w sobotę a w niedzielę, pochody, gry, zabawy i pokaz gazowy w pełnym umundurowaniu przeciw — i przeciw — w maskach, z aparatami, flakowami, skrzynkami ratowniczymi, z całym jednym słowem, rytyzunkiem pomocy ofiarom wojny trującej, w razie gdyby nieszczęsny jakiś obłąd doprowadził ludzkość do wszędy tej monstrualności.

Drużyny młodzieży Cz. Krzyża powstałe w Kanadzie w 1914 r., obejmują dziś 57 Państw i skupiają 12 mil. młodzieży pod hasłem: „Miłaj bliźniego swego”.

Prace tych kół uzyskały poparcie i pochwały Międzynarodowego Kongresu nauczycielskiego szkół średnich w Warszawie w 1924 r. gdzie uchwalono no szerzyć i rozwijać zakładanie Kół Cz. Krzyża wśród młodzieży szkolnej.

Turner, autorytet wśród higienistów szkolnych, wyraził się, że niepodobna dziś myśleć o higienie szkół bez powyższej organizacji, mającej na celu społeczną pomoc bliźniemu w zakresie zdrowia fizycznego i moralnego, to ostatnie jest z całym naciskiem w organizacji zaznaczane i przeprowadzane.

Jakież są zadania tej organizacji, o której z takim uznaniem wyrażają się pedagodzy?

Zadaniem Kół Młodzieży jest:

- 1) Szczepić w młodych duszach ideę samarytańską i chęć służenia rodzinie, ojczyźnie, całej ludzkości.
- 2) Szerzyć zasady zdrowia moralnego i fizycznego.
- 3) Budzić uczucia przyjaźni między narodami.
- 4) Wyrabiać członków na ludzi pracowitych i samodzielnych.
- 5) Przystosować zastępy przyszłych członków Czerwonego Krzyża.

Dla osiągnięcia wyżej wymienionych zadań, praca którą wykonuje młodzież, da się ująć w 4 zasadnicze działy:

Higiena i zdrowie. Wiele walki z epidemią, szerzenie wiedzy o nich, profilaktyka, tepienie pasyżystów, ład i porządek w domach, pielęgniarstwo.

wo, walka z alkoholizmem i t. p. Praca społeczna i pomoc potrzebującym. Zajęcie się biednymi dziećmi, zbórko ubrań, żywności, obuwia, opieka nad sierotami, pomaganie w lekcejkolegim, opieka nad grobami poległych żołnierzy. Każdego roku urządza młodzież Cz. Krzyża DZIEŃ MATKI, oddając hołd swym rodzicielkom w pięknych przemówieniach, akademickich, kwiatkach i podarkach.

Stosunki z Kołami w Polsce i zagranicą. Zamiana listów, pocztówek z widokami, albumów lalek w strojach ludowych, wiadomości etnograficznych o naszym kraju, fotografie amatorskie, i t. p. Przy tym zajmują się jeszcze propagandą przyjaźni dla zwierząt, urządzaniem w zimie karmników dla ptaków, ochroną przyrody, tak u nas niszczoną w każdym kroku, uprawą zagonków w szkołach, zbieraniem ziół leczniczych.

Wszystkim tym poczynaniom przyświeca jeden cel: **uczyć w czyn chrześcijańskiej miłości bliźniego.** Koła młodzieży niepełnoletniej tworzą się samorzutnie każde wybiera swój Zarząd i opiekuna, który wspomaga radami i wskazówkami. Wszystkie koła na obszarze powiatu, znajdują się pod opieką i kontrolą Komisji Oddziałowej K. K. Wyższą instancję stanowi Komisja Okręgowa, działająca na terenie okręgu. Instancją kierowniczą jest Komisja Główna, z siedzibą w Warszawie.

Do Wilna przyjeżdżają na zjazd prezes Kom. Głównej p. prof. Kujański, i prez. Zarządu okręgu warszawskiego PCK, p. A. Roszkowska.

Z województwa wileńskiego i nowogródzkiego przybywają delegacje Kół Młodzieży PCK, w liczbie 620 dzieci, wraz z nauczycielstwem. Msze św. odprawi dla nich J. E. Arcybiskup Jędrzejowski. A całe społeczeństwo przysłuchać się będzie tej znacznej młodzieży, co hasło chrystusowe miłowania bliźnich wiecła codziennie w życie, nie w referatach papierowych, ale w trudnej i odpowiedzialnej pracy na wielu odcinkach życia społecznego, walcząc nieraz z ciemnotą i złą wolą. Z zaciekawieniem posłuchamy sprawozdań o tem.

KRONIKA

Sobota 3 Czerwiec
Dziś Erazma B. M.
Jutro: Z. Ducha Św., Franc.
Wesoła sobota — 3 m. 21
Zachód — 7 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii G.S.B. w Wilnie z dnia 2/V — 1933 roku
W Wilnie z dnia 2/V — 1933 roku
Ciśnienie 767.
Temp. średnia + 14.
Temp. najwyższa + 18.
Temp. najniższa + 8.
Opady —
Wiatr przeważający półn. — wsch.
Tend. bar.: spadek, następnie wzrost ciśnienia.
Uwagi: wietrznie, pogodnie

Pogoda 3 czerwca br. według P. I. M.
Pogoda słoneczna i ciepła, przy stałym wiatrach północno — zachodnich i ciszy.

MIĘSKA.
Magistrackie kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych. W dniu 16 czerwca na górze wysłała na kolonje letnie 106 dzieci z szkół powszechnych. Kolonje zostały zorganizowane przy ul. Polnej. Niezależnie od powyższych na koszt miasta przebywa już na kolonjach kilkaset dzieci w majątku m. j. skł. Leoniskis.

Starostwo Grodzkie podjęło do wiadomości, że w dniach 4 i 5 bm. ulica Niemiecka będzie wolna dla ruchu kołowego.

Z UNIwersYTETU
Wykład francuski wygłosi prof. Jean Fabre p. t. „Deux querelles de la civilisation 1750 et 1930”, w Auli Kolumbowej USB. w sobotę dnia 3 czerwca br. o godz. 18 (6 w.) Wstęp wolny.

SPRAWY SZKOLNE
„Popis-Koncert” Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w teatrze na Pohulance o godz. 18 zapowiadany od kilku dni „Popis-Koncert” chórów i orkiestr szkolnych z Wilna, Grodna, Baranowicz, Nieświeża i innych miast.

Należy się spodziewać, że ten interesujący turniej, jakim będzie popis, ściąganie do teatru rzesze publiczności wileńskiej, która niewątpliwie poprze tak ciekawą i sympatyczną imprezę tem więcej, że całkowity dochód będzie przeznaczony na Kolonje letnie dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

Dodajemy, że koncert organizowany jest pod hasłem „Pomoc młodzieży szkolnej, najbardziej niebezpiecznej w wieku przedszkolnym”.

Z KOLEI
— 87 pasażerów na „gapę”. Jak wynika z opracowanej obecnie statystyki na terenie Wileńskiego Dyrekcji Kolejowej przylapano w ciągu ubiegłego miesiąca 87 pasażerów, jadących bez biletów.

Wszyscy oni ukarani zostaną przez władze administracyjne grzywną względnie aresztem.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.
— Sprawozdanie z wielkiej kwoty „Daru Narodowego”. W dniu 3 maja b. r. na ulicach m. Wilna do 90 skarbonek zebrano zł. 1,678 i 85 gr. (tysiąc sześćset siedemdziesiąt osiem złotych 85 gr.) Wszystkie skarbonki zostały złożone w kasie inwestycyjnej przy ul. Polnej, w której znajduje się siedziba Zarządu Centralnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

— Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża zwoła wszystkich słuchaczy kursów drużyn ratowniczych i kursów informacyjnych, by łaskawie wzięli udział w pochodzie propagandowym, który wyruszy w niedzielę dnia 4 czerwca r. b. o godz. 11 z Placu Łukieskiego.

— Na intencję Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, reprezentowanych na terenie m. Wilna.

ZEBRANIA I ODCZYTY.
— Ze Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów. Dnia 5 czerwca br. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Związku przy ulicy Wielkiej 64 zebranie ogólne. — Ze względu na ważne sprawy, które będą poruszane obecność wszystkich członków konieczna.

— Walne Zebranie Związku Legionistów Polskich. W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 10 w pierwszym terminie, zaś o godz. 10 i pół w drugim terminie, z ważnością bez względu na ilość obecnych, odbędzie się Walne Zebranie Wileńskiego Oddziału Zw. Leg. Polsk., w lokalu Związku przy ulicy zaulek Bernardyński 10, na które wzywa wszystkich członków — Zarząd.

ROŻNE.
— Podziękowanie. Dyrekcja Gimnazjum Tow. Pedagogów wyraża na tej drodze podziękowanie Komendzie przysposobienia Wojskowego, Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża, Zarządowi Bazaru Ludowego, Dyrekcji Państwowej Szkoły Ogrodniczej, firmie przybiorów sportowych Dinecs za pomoc w urządzeniu i odrobieniu wystawy „Pięć lat samorządu uczniowskiego”.

— Bezrobocie w cyfrach. Ostatnie dane notują na terenie Wilna 626 bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych jest pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zmniejszyło się o 33 osoby.

— Projekt obniżenia taryfy za przejazdy taksówkami. Dowiadujemy się, że powstał projekt obniżenia dotychczasowej taryfy za przejazdy drożkami samochodowymi. Projekt ten nie został jeszcze ostatecznie skrytalizowany i nie jest dotychczas ustalony, w jakich granicach obniżka taryfy ma być przeprowadzona.

Według obecnie obowiązującego cennika

za każdy przejechany kilometr płaci się 80 groszy, za jazdę dzienną 1,20 za jazdę nocną.

WYCIECZKI
— Zagłębianie i Słazę. W dniu 4 bm. o godz. 1 w nocy przybywa do Wilna wycieczka pociągów specjalnych z Katowic i Zagłębia, o czym zawiadamia członków i sympatyków Zarząd Akad. Koła Zagłębian i Słazę. Tego dnia o godz. 16 goście wyjeżdżają do Wierki, a 5 bm. o godz. 8.30 pojeżdżą do Trok.

— Ruch wycieczkowy w Wilnie. W Wilnie bawi obecnie kilka wycieczek młodzieży szkolnej z Warszawy, Łodzi i Piotrkowa. — Młodzież zwiedza miasto, zaznajamiając się z jego zabytkami historycznymi i kulturalnymi.

Jak się dowiadujemy na Zielone Świąta ma przybyć kilka wycieczek: pielgrzymów z terenu całej Polski.

TEATR I MUZYKA
— Teatr Letni w Ogródku Bernardyńskim gra (dzis, 3.VI o godz. 8.15 w.) w dalszym ciągu egzotyczną komedję „Dziłmbi”, cieszącą się ogromnym powodzeniem, w której największą atrakcją tego widowiska są występy uroczej artystki p. Jadwigi Zaklikowej.

— Niedzielnia popołudniowa. W niedzielę 4.VI o godz. 4 pp. w Teatrze Letnim po raz pierwszy na popołudniówkę dana będzie świetna komedja „Dziłmbi”, ze znakomitą gościnią p. Jadwigą Zaklikową w roli tytułowej.

— Wielkie widowisko na welm powietrzni. W niedzielę, dn. 4.VI o godz. 9-9 w. na dziedzińcu uniwersyteckim im. Piotra Skargi odegrany będzie „Zygmunt August” — sceny dramatyczne St. Wyspiańskiego, który na konkursie ministerjalnym został nagrodzony trzema najwyższymi odznaczeniami. Ceny miejsc od 75 gr. do 3 zł. Wycieczki ponad 100 osób — korzystają z ulg specjalnych. Wejście z ul. S-to Jańskiej.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś ukaże się po cenach znanych wspaniała komedja muzyczna O. Straussa „Kobieta, która wie czego chce” z Heleną Makowską nieźrówną ani odwołującą rolę tytułową. Będzie to przedostatni występ tej znakomitej artystki w Wilnie. Zniknie wazne.

— Świąteczne przedstawienia popołudniowe w „Lutni”. Jutro o godz. 4 po poł. wystawią wspaniałą operetkę Gilberta „Gnoliwa Zuzanna” z B. Halmirską w roli tytułowej. Ceny propagandowe. W poniedziałek święteczny o godz. 4 po poł. ujrzymy świetną komedję muz. „Kobieta, która wie czego chce” z H. Makowską w roli tytułowej. Ceny znizne. Będą to ostatnie przedstawienia popołudniowe w sezonie.

— Teatr muzyczny „Lutnia” w Grodnie i Białymstoku. Zespół teatru muzycznego „Lutnia” ukaże się na kilka przedstawień do Grodna i Białegostoku. Repertuar w Grodnie: 8 czerwca „Kobieta, która wie czego chce”, 9 czerwca „Peppina”, 10 czerwca „Kobieta, która wie czego chce”. Repertuar w Białymstoku: 11 czerwca po poł. „Peppina”, wieczorem „Kobieta, która wie czego chce”. W przedstawieniach „Kobieta, która wie czego chce” weźmie udział znakomita artystka Helena Makowska.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE W KAWIARNI SZTRALLA
Onegdaj w godzinach p. p. w kawiarni Sztralla przy ulicy Mickiewicza zatrzymano zstąpił przez wywiadowców wydziału śledczego niejaki Edward Bielecki b. kierownik szpitalni inwalidów w Nowej Wilejce, znajdujący się pod zarzutem dokonania znaczących malwersacji pieniężnych przewidywanych sumie 40.000 zł. Bielecki był już w swoim czasie zatrzymany. Ostatnio przebywał na wolnej stopie. Tymczasem policja otrzymała informację, że Bielecki szykuje się do ucieczki, a gdy stwierdzono, że w Wilejce go нема, wysłano listy gończe na podstawie czego zatrzymano go i odstawiono do wydziału śledczego do dyspozycji władz śledczych.

Niskoprocentowa pożyczka dla rzemieślnika wileńskiego.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie przez czas dłuższy zabiegała w Banku Gospodarstwa Krajowego (razem z innymi Izbami) o kredyt dla rzemieślnika wileńskiego w sumie 595 tysięcy zł.

Bank Gospodarstwa Krajowego przynależ wreszcie w ostatnich tygodniach krótkoterminowy, niskoprocentowy kredyt dla rzemieślnika polskiego w sumie 3 milionów złotych z czego dla Wileńskiego Rada Izby w Warszawie przynależa 250 tysięcy zł.

Suma ta zostanie podzielona między poszczególne powiaty woj. wileńskiego i Wilna według rozdzelnika,

który ustali Izba Rzemieślnicza w Wilnie.

O kredyt będą mogli zabiegać jawnajszersze rzesze rzemieślników na terenie Wileńszczyzny i m. Wilna, posiadające, oczywiście, odpowiednie zabezpieczenie, jak hipotekę lub poważne żyro.

Pożyczki zwrotne w terminie od trzech do sześciu miesięcy będą udzielane wyłącznie na cele inwestycyjne i obrotowe zdrowym placówkom gospodarczym.

Całość zaciągniętej pożyczki będzie spłacana przez rzemieślników wileńskich prawdopodobnie ratami. (h)

Hitler udziela instrukcje narodowym socjalistom z sejmiku gdańskiego.

GDANSK. (Pat). — Jak donosi „Zoppoter Zig.” cała nowoobrana frakcja narodowych socjalistów w Sejmiku gdańskim udała się wczoraj w corpore do Berlina, gdzie przeżyją będzie przez kanclerza Hitlera celem otrzymania instrukcji co do dalszego sposobu postępowania w Gdańsku. W tutejszych miarodajnych kołach narodowo — socjalistycznych demontują tę wiadomość, stwierdzając, że tylko część obecnych posłów hitlerowskich wyjechała do Berlina, aby się poinformować w sprawach organizacyjnych zawodowych w Gdańsku.

Kradzież w pałacu Tyszkiewiczowskim w Landwarowie

Wczoraj nad ranem powiatowa Komenda policji została powiadomiona o dokonaniu kradzieży w pałacu hr. Tyszkiewiczów w Landwarowie.

W nocy niejawny narazie sprawca przy pomocy wejścia szczyby w jednym z okien pokoju jadalnego przedostał się przez kraty do wnętrza i skradł makatę perską, dywan oraz platerowaną zastawę stołową.

Po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechał p. komendant powiatowy nadk. Budohoski, kierownik powiatowego wydziału śledczego p. Wiczyński oraz wywiadowcy z psem „Gniewni”.

Straty poszkodowana hr. Tyszkiewiczowa oceniła na 1800 zł. Makata perska jest warta 1000 zł.

Zachodzi przypuszczenie, iż kradzieży do kopalni zawodowy złodziej z Wilna przybyły do Landwarowa na „gościnne występy”. (e).

MIGNON G. EBERHART.

GDY MINIE ZAWIEJĄ...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— W takim razie — szezełknie Teresa — w takim razie możemy odejść chętnie. To jest przynajmniej pewne — dodała w nagłym przypływie zdrowego rozsądku — że albo on nam sprawdzi pomoc i wyratuje z tej okropnej pulapki, albo jest mordercą, a w takim razie jesteśmy bezpieczni — zakończyła szczerzej niż zamierzała, otrząsając się nerwowo.

Helena upadła na fotel, wdychając. Twarz jej miała wykład prawie normalny.

— Co za ulga! — westchnęła. — Czuję, że będę miała apetyt na śniadanie. — Spojrzała na mnie i zapytała leniwie: — Na co czekamy? Czy na to, żeby pani się ubrała?

Dopiero wtedy spostrzegłam, że jestem potargana i mam na sobie tylko ko szlafrok i miękkie pantofle. Kazałam tedy Killianowi i Brunkerowi zanieść O'Leary'ego do jego pokoju, wbrew jego protestom (wola nie mówić o ilu lat mam do czynienia z opornymi pacjentami i zmieniam sobie z nimi radzić) i uciekłam do siebie. Włożyłam świeży fartuch i wróciłam do bawialni. Towarzystwo siedziało przy stole, Brunker wchodził na ga-

lerję, niosąc na tacy śniadanie dla O'Leary'ego.

Lucja, która była tego rana w wyjątkowo gadatliwym nastroju, uraczyła nas obszernym opowiadaniem o ostatniej wyprawie Hubera na kaczki w Hunting's End. Zwracała się przytem tak często o potwierdzenie do Maty, że dziewczynie zabrakło wkońcu cierpliwości. Poradziła więc ciocię, żeby przejrzała dziennik tej wyprawy.

Lucja odparła, że wcale jej się to nie uśmiecha i że Maty powinna mieć wszystko w żywej pamięci.

— Pamiętam, upolował także parę cyranek — ciągnęła gadatliwa dama, żując jakieś ziarno — ale się je wyrzuciło. Do niczego, same kości. Na początku sezonu nienawidziłam, ale potem ma się ich dosyć. Najlepsze polowanie jak złęca się kaczki północno. Ja osobiście przepadam za amerykańkami. Pamiętasz, Maty, jak ich wtedy dużo ubito? Musisz pamiętać. Ostatnie polowanie Hubera. Powinnaś pamiętać. Przecież wszyscy mu towarzyszyli. Pani Heleno, ile on wtedy upolował amerykańkę? Wiem, że rekordowo dużo. Mówiło się o tem przy obiedzie, przed — zabójstwem.

Helena zadrżała.

— Doprawdy, Maty! — rzekła cierpko — już się uspokoiłam, a tu znów... Czy ciotka nie może mówić o czem innym? Poco ona nawraca do takich przykrych tematów?

— Czy widział kto kiedy większy śnieg? — zapytał pośpiesznie Killian, gdyż łyżka Lucji zawisła nad talerzem, twarz pociemniała, długie kości zadrżały złowieszczo, a za podniebnie oczy wpiły się mściwie w Helenę.

— Jaka mi wrażliwa! — zadrżała z wrodzoną sobie bezwzględnością kateka. — Patrzcie, państwo! Moja kochana — przeszła lekceważąco na „ty” — może to i przykry temat, ale chyba to przykrzejsza rzecz mieć między zaproszonymi gośćmi — spojrzęła po otaczających twarzach i zatrzymała znacząco wzrok na twarzy Heleny — mordercę lub morderczynię?

Twarz Heleny pokryła się czerwonymi plamami.

— Co pani przez to rozumie? — krzyknęła przeraźliwie, zrywając się z krzesła. — Czy do mnie pani pije? Jeżeli tak, to i ja będę szczerą. A pani to co? A pani...

— Och, niech pani siada — przerwał Barre i pchnął ją bezceremonialnie na krzesło. — Na Boga, nie grajmy sobie na nerwach!

— A, więc Heleno ma swój pogląd — szepnęła słodko Teresa, pochylając się nad stołem. — Mów, Heleno. Ciekawa jestem, co nam powiesz.

— Odepchnął się z krzesłem

Maty. Jego twarz, zawsze z rana sinawa, była w tej chwili purpurowa ze wściekłości.

— Czyż nie możemy mieć jednego spokojnego posiłku? — wybuchł. — Jestem głodny — chcę się nasycić. Mój temperament nie znosi kłótni. Jestem artystą — powinno się oszczędzać moją nerwy. I tak jestem zderzany do ostatnich granic wytrzymałości. Jeżeli...

— O, Boże! — zirytował się Killian. — Wszyscy są zderzeni. Co za obrzydliwe sobotowo! Cicho bądź!

— Jesteś brutal. Masz tyle nerwów co osioł. Nie twoja wina. Jesteś szczeniakiem. Głupi szczeniaku.

— Panowie — Lal...

— Widzę, że jestem w bardzo mi szanem towarzystwie — wtęczałam ostro, uważając, że i mnie wolno zabierać głos w tym chórze. — Brutale, osły i szczeniaki — pan zato zachowuje się jak smarkacz, panie Paggi. Ot, co! Uspokójcie się obaj, zjedźcie śniadanie i zachowajcie wzajemne komplementy na odpowiedniejszą porę... A pan co znowu?

Killian stał kbio swego krzesła, wyprostowany sztywno i blady jak papier.

— Mam nadzieję, że signor Paggi przeprosi mnie — rzekł z godnością piętnastoletniego chłopca.

Oczy Heleny zamiotały zielonym płomieniem.

— Ja mam przeproszać! — krzyknę

ła. — Ciekawa jestem, za co. On chyba wie, co przystoi dzień...

— Heleno, bądźesz ty cicho? — zapytał groźnie mąż. — Słuchaj, Killian, często mówię przedzi, niż się pomysł. Jesteście trochę zdenerwowani, nie panujemy nad sobą tak jak zwykle...

— Jeżeli to jest przeproszenie, to przyjmuję — odparł sztywno młody człowiek. — Ale — co się tyczy pani domu...

— Panno Maty! — Włoch zerwał się z krzesła jak podrzuty sprężyna. — Niech mi pan przebaczy. Ja — jestem ogromnie wrażliwy. Przyznaję, że daję się ponieść uczuciom. Jestem artystą. Reaguję na wszystko silniej, niż ludzie — zmiomknieci i gruby boskorni. Niech mi pani przebaczy.

Przy tych słowach ścisnął w dłoniach jej małą rączkę. Teresa uśmiechnęła się brzydoko do Heleny, której oczy mrużyły się jadowicie.

— Daruj, Maty! — rzekł krótko Killian. Usiadł, wziął serwetkę i spojrzął na mnie. — Naprawdę zachowujemy się jak smarkacze — uśmiechnął się, lecz tylko ustami. Oczy pozostały ponure.

Maty cofnęła ręce.

— Kończcie, państwo śniadanie — rzekła chłodno. — Czyż to nie okropne, że my się tu kłócimy, podczas kiedy biedny pan Morse może już...

Nie dokonywała.

— Nie trapi się o niego, moje dziecko — rzekł serdecznie Barre. — Jeżeli

on popełnił z jakiegoś powodu to morderstwo, to czyż nie lepiej, że opuścił nas z własnej woli? Nawet jeżeli...

Jeżeli chciał pocieszyć Maty w ten sposób, to wątpię, czy mu się to udało.

— Och, nie wiem — wtęczał chłodno no Killian. — Mam wrażenie, że do trze do miasta.

— W takim razie wiedz go nie zobaczymy — dodała twardo Teresa, pochylając nad talerzem metalicznie lśniące łoki i umalowaną twarz. — Nim śnieg ustanie, zabierze potrzebne pieniądze i drapnie zagranicę... Ostatecznie... — wzruszyła ramionami i patrząc przez okno w białą dół, zakończyła: — Rada jestem, że się wyniosł.

— Skąd jesteś taka pewna, że to on...? — zapytała Helena.

Teresa wzruszyła znów niecierpliwie chudymi ramionami.

— To przecież jasne. Jaki inny powód mógłby być tak nagły, żeby go pchnąć w tak niebezpieczną drogę? Zaryzykował, bo nie widział dla siebie innego wyjścia.

— Mnie się zdaje, że pani zbyt skwapliwie zwala winę na Morse'a — zauważył Paggi, podnosząc z nadjłizanki oczy i spuszczaając je szybko zpowrotem.

— Co pan przez to rozumie? — zachęcała się Teresa, przyczem jej urozwane wargi rozsunęły się jak w warezającego psa.

(D. c. n.).